

Paweł i Gaweł w jednym stali domu,
Paweł na górze, a Gaweł na dole;
Paweł, spokojny, nie wadził nikomu,
Gaweł najdziksze wymyślał swawole.

Ciągle polował po swoim pokoju:
To pies, to zając - między stoły, stołki
Gonił, uciekał, wywracał koziołki,
Strzelał i trąbił, i krzyczał do znoju.
Znosił to Paweł, nareszcie nie może;
Schodzi do Gawła i prosi w pokorze:
- Zmiłuj się waćpan, poluj ciszej nieco,
Bo mi na górze szyby z okien lecą. -

A na to Gaweł: - Wolność, Tomku,
W swoim domku. -

Cóż było mówić? Paweł ani pisnął,
Wrócił do siebie i czapkę nacisnął.
Nazajutrz Gaweł jeszcze smacznie chrapie,
A tu z powały coś mu na nos kapie.
Zerwał się z łóżka i pędzi na górę.

Sztuk! puki - Zamknięto. Spogląda przez dziurę
I widzi... Cóż tam? cały pokój w wodzie,
A Paweł z wędką miedzi na komodzie.
- Co waćpan robisz? - Ryby sobie łowię.
- Ależ, mośpanie, mnie kapie po głowie!

A Paweł na to: - Wolność, Tomku,
W swoim domku. -

Z tej to powiastki morał w tym sposobie:
Jak ty komu, tak on tobie.